Nr. 28. We Lwowie Czwartek dnia 28. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 1/7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 1/7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wydawanie przestępców politycznych w Szwajcarji.

Lwów 27. stycznia.

W listopadzie r. 1884 poruszył poseł austro-węgierski przy radzie związkowej w Bernie kwestję zawarcia traktatu ekstradycyjnego, któryby pomiędzy innemi zawierał postanowienie, że morderstwo, dokonane na osobie monarszej, a nawet wszelki zamach przeciw naczelnej głowie państwa, ma być wykluczone z pojęcia zbrodni politycznej, a zaliczone do zbrodni, z powodu których nastąpić może ekstradycja.

Szwajcarska rada związkowa oświadczyła wówczas, że nie zgadza się na takie postanowienie, a to tem bardziej, iż już poprzednio odrzuciła podobne wnioski ze strony Francji, Hiszpanji itd.

Układy w sprawie ekstradycji politycznych przestępców wlokły się przez lat kilka. Dnia 17. listopada 1888 doszedł do skutku nowy ekstradycyjny traktat pomiędzy Austrją i Szwajcarją, zawierający w art. 3. następujące przepisy:

„W zapatrywaniu na polityczne zbrodnie i przestępstwa nie zawiera się niczego obowiązywało do ekstradycji. Stosownie do tego postanowienia jednak nie można odmawiać ekstradycji w wypadkach, skoro karygodna czynność, służąca za powód do żądania ekstradycji, stanowi według żądającego jej państwa istotę czynu, kwalifikowanego jako pospolita zbrodnia. Osądzenie i rozstrzygnięcie tej sprawy jest rzeczą państwa, do którego zwrócono się z żądaniem ekstradycji, i które może także żądać od państwa żądającego jej, wszelkich wyjaśnień i dowodów. co do zarzuconego czynu."

W komisji rady narodowej uznano to postanowienie, jako niedopuszczalne ograniczenie prawa azylu. Skutkiem tego rada związkowa nie przedłożyła izbom omówionego z Austrją traktatu ekstradycyjnego, jeno opracowała ustawę związkową, co do ekstradycji, a obie izby ustawę tę przyjęły. Wejdzie ona w życie za trzy miesiące, jeśli referendum nie zdoła przeszkody, jak to przewidują, ze strony sfer robotniczych.

Nowa ustawa wyraża się w sprawie ekstradycji politycznych przestępców, jak następuje:

„Ekstradycja z powodu publicznych zbrodni i przestępstw jest niedopuszczalna. Ekstradycja może być jednak przyzwoloną nawet w wypadku, jeśli sprawca zasłania się polityczną pobudką, lub politycznym celem, a to, jeśli czyn, z powodu którego zażądaną została ekstradycja, ma przeważający charakter pospolitej zbrodni. Jest rzeczą sądu związkowego orzec każdym razem według własnego uznania, co do natury karygodnej czynności, a to na podstawie faktycznego stanu rzeczy."

Galicyjski fundusz propinacyjny.

(Zamknięcie rachunków za r. 1890 i preliminarz na r. 1892.)

W myśl §. 41. ustawy z r. 1889, o wykupnie prawa propinacji, dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego przygotowała dla Sejmu zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1890, oraz preliminarze sumaryczne tego funduszu na r. 1892.

Według zamknięcia rachunkowego za rok 1890 uzyskano w tym roku, z wydzierżawień prawa propinacji w całym kraju, dochód w kwocie 3,396.229 zł. 34 ct. Kwota ta jest mniejszą od preliminowanej (3,428.092 zł.) o 31 862 zł. 66 ct., a właściwie po strąceniu zaległości z końcem grudnia 1890 w kwocie 22.892 zł. 77 ct., mniejszą o 8.969 zł. 89 ct. Mimo to preliminowano w budżecie na rok 1891 wyższy dochód z czynszów dzierżawnych w kwocie 3,438.635 zł., który też według wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu r. 1891 z mało znaczną zniżką uzyskany będzie, gdyż według stanu rzeczy z końcem października 1891 r. wynosi należytość w czynszach dzierżawnych 3,438.392 zł. 07 ct., z której wpłacono już kwotę 3,342.043 zł. 2½ ct., reszta zaś jeszcze zalega.

Jakkolwiek tak pomyślny stan najważniejszej rubryki dochodu ogólnego funduszu propinacyjnego zapewnia zupełną równowagę w budżecie tegoż funduszu, bez uciekania się do zaczerpnięcia z lat poprzednich, a względnie do zasobów funduszu rezerwowego, to jednak zaznaczyć wypada, że sytuacja funduszu propinacyjnego, i utrzymanie tego korzystnego stanu wymaga ciągłej czujności i należytej rozwagi, tak ze strony zarządu centralnego przy dalszem wydzierżawianiu uprawnień propinacyjnych i przy ściąganiu zaległych czynszów dzierżawnych, jako też ze strony władz administracyjnych, powołanych do wykonywania ustaw, mających na celu ochronę wyłączności i odrębności prawa propinacji przed wkraczaniem w to prawo ze strony tych, którzy, bądź to pod płaszczykiem trudnienia się handlem hurtownym trunkami spirytusowymi, lub też handlem trunków niepropinacyjnych słodzonych w opieczętowanych flaszkach, bądź też w inny sposób dopuszczają się nieuprawnionego wyszynku i sprzedaży trunków propinacyjnych.

Co się tyczy zasiłku z jednomiljonowej subwencji ze skarbu państwa, zauważa Dyrekcja funduszu propinacyjnego, iż na podstawie orzeczeń, wydanych o czystym dochodzie z prawa propinacji 37 miast wykonujących to prawo na swych terytorjach samoistnie, obliczono udział tych miast w subwencji państwowej po myśli § 43 noweli propinacyjnej w rocznej kwocie 108.870 zł. 79 ct., przez co pozostał dla funduszu propinacyjnego ogólnego zasiłek z powyższego tytułu w kwocie 891.129 zł. 21 ct. który wstawiono do preliminarza na rok 1892.

Według zamknięcia za rok 1890, wynosiły przypisane w księgach zwyczajne dochody gal. funduszu propinacyjnego ogółem sumę 4 661.617 zł. 45 ct., wydatki zaś sumę 4.392.667 zł. 96 ct, — przeto uzyskano zwyżkę w kwocie 268,949 zł. 49 ct, która w porównaniu z preliminowaną na r. 1890 nadwyżką w kwocie 91 689 zł. 51 ct., jest większą o 177,259 zł. 98 ct. Zwyżkę tę w kwocie 268,949 zł. 49 ct., wcielono po myśli § 21 lit. *e* noweli propinacyjnej, do ogólnego funduszu propinacyjnego i utworzono z niej dla należytego przeglądu wynikłości finansowej każdego pojedynczego roku administracyjnego osobny fundusz pod nazwą „galic. fundusz propinacyjny zasobowy". Za gotówkę, stąd uzyskaną. zakupiono 4% obligacje gal. funduszu emerytalnego.

W funduszu rezerwowym w dziale „majątku obrotowego" wynosiły przypisane dochody w roku 1890 kwotę 252.543 zł. 51 ct., wydatki zaś 122.697 zł. 13 ct., okazuje się przeto zwyżka w kwocie 129.846 zł. 38 ct., która w stosunku do preliminowanej nadwyżki na r. 1890 w kwocie 10.095 zł. jest większą o 119.751 zł. 43 ct. Powyższą nadwyżkę dochodów w kwocie 129.846 zł, 38 ct. przeniesiono do majątku zarodowego i zakupiono za nią 4% obligacje gal. funduszu propinacyjnego.

Majątek zarodowy gal. funduszu propinacyjnego rezerwowego wykazuje. według zamknięcia rachunkowego za rok 1890, po pokryciu udziału 37 miast w subwencji ze skarbu państwa za czas od 1. września 1888 do końca grudnia 1889 wraz z odsetkami i po strąceniu należytości od kwitów na pobór tej subwencji — sumę 5,411.253 zł. 93 ct. W porównaniu z otrzymanym od Wydziału krajowego funduszem, uzbieranym po koniec roku 1889 w gotówce 41.592 zł. 91 ct.. w papierach wartościowych nominalnie 3,770.200 zł. — razem 3,811.722 zł. 91 ct. — powiększył się majątek zarodowy z końcem roku 1890 o 1,599.462 zł. 02 ct.

Po dzień 14. listopada 1891 wypłacono tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji uprawnionym w gotówce 32,506.203 zł. 46½ ct.. zaś w 4% po koniec r. 1894 winkulowanych obligacjach nominalnie 21,836.950 zł. Pozostaje jeszcze do wypłaty w gotówce 1.338 082 zł 71 ct., zaś w obligacjach nominalnie 2,045.150 zł. Nadto przyznano i wypłacono uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów. w gotówce wypłaconych, kwotę 227 919 zł. 38½ ct.

Ułożony przez dyrekcję gal. funduszu propinacyjnego preliminarz na rok 1892 wykazuje: w dochodach sumę 4,550.186 zł. w porównaniu z kwotą, na r. 1891 uchwaloną, (4,498.665 zł.) więcej o 51.521 zł.; w wydatkach sumę 4,403.182 zł., w porównaniu z kwotą uchwaloną na r 1891, (4,396.360 zł), więcej o 6.822 zł.

Z porównania dochodów z wydatkami według preliminarza na rok 1892, pozostaje zwyżka 147.004 zł. wyższa od roku 1891 o 44.699 zł.

Na spłatę kapitałów za wylosowane obligacje funduszu propinacyjnego, preliminuje dyrekcja na r. 1892 kwotę 1,510.850 zł., w porównaniu z r. 1891 więcej o 58.650 zł.

Według preliminarza na r. 1891 pozostała jeszcze do spłacenia suma 59 352.090 zł. W r. 1892 według planu umorzenia przypada do spłaty 1,510.850 zł., — przeto pozostanie jeszcze do spłacenia w następujących 23 latach suma 57,841.150 zł.

W preliminarzu funduszu rezerwowego na r. 1892, wstawiono dochody w kwocie 230.974 zł., zaś wydatki w kwocie 101.277 zł. — z porównania okazuje się przezto zwyżka w kwocie 129.697 zł.

O polityce cłowej Austrji i obecnych traktatach handlowych.

Napisał
dr. Władysław Dulęba.

IV.*)

Jak to było dość łatwem zresztą do przewidzenia, Niemcy postępowali raźnym krokiem w kierunku ceł opiekuńczych i już niespełna w dwa lata, bo w maju r. 1881 domagał się rząd podwyższenia cła na winogrona i mąkę, prawie równocześnie zaś tegoż samego na towary wełniane i inne artykuły, na co parlament niemiecki bez żadnej opozycji się zgodził.

Otóż wzmaganie się ceł ochronnych nie tylko w Niemczech, lecz także w Rosji i Francji, zmusiło obecnie Austrję, by przystąpiła do rewizji swej taryfy autonomicznej z r. 1878. Teraz też i Węgrzy porzuciwszy zasadę wolnego handlu, dali w tej mierze inicjatywę, domagając się nawet ceł zbożowych, przez wzgląd na konkurencję z Ameryką. Rewizja ta doprowadziła do nowej taryfy z r. 1882, która poszła w ślad polityki cłowej Niemiec i Francji, wprowadzając również cła zbożowe — nie tylko na zboże i bydło, lecz na liczny szereg produktów rolniczych, którym dotychczas wolność cłowa przysłużała. Cła opiekuńcze przemysłowe podniesiono w tej mierze, co w Niemczech, w szczególności na wyroby wełniane — to samo zaś na żelazo i chemikalja.

Przy tej reformie rząd postanowił podnieść dochód z ceł finansowych o 6 miljonów. To podniesienie ceł finansowych odnosiło się głównie do kawy i nafty. Od kawy podwyższono cło z 24 zł. na 40 zł., od nafty z 3 zł. na 10 zł. Właściwie cło na naftę podniesiono w ten sposób, że na rafinat krajowy nałożono podatek w ilości 6 zł. 50 ct. Więc biorąc ściśle podwyższenie cła wynosi tylko 50 ct.

Reforma ta wprowadziła cła różniczkowe dla importu morzem, by przez to skierować handel przez austrjackie miasta portowe. co szczególnie odnosiło się do kawy i herbaty. Cło od kawy morzem wynosiło 37 zł., a więc o 3 zł., od herbaty 90 zł., zatem o 10 zł. mniej.

Co do retorsyj, o których przy taryfie autonomicznej wspomniałem, nastąpiło zaostrzenie z tego powodu, że inne państwa, n. p. Niemcy, zaprowadziły dodatek 50% do cła, zaś Szwajcarja doszła w retorsji aż do 100%. Dlatego też Austrja musiała również dla państw niekorzystniej ją traktujących, dodatek ten podnieść z 10% do 30%, a w razie wolności cłowej towaru, z 5% na 15% wartości handlowej towaru. Nadto zaszła i ta ważna zmiana, że rząd był umocowany, w drodze rozporządzeń jeszcze wyższe cła retorsyjne zaprowadzić, z czego też w roku 1887 względem Rumunji zrobił dość rozległy użytek.

Żądania ruchu protekcjonistycznego nie miały teraz już hamulca, tak, że nawet te gałęzie przemysłu, które miały silną podstawę, domagały się opieki państwowej z pomocą podwyższenia ceł. Co więcej, agraryści nie zadowalali się w Niemczech dotychczasowem cłem od zboża w wysokości 1 marki. tem bardziej. że we Francji podniesiono cła zbożowe: pszenicy na 3 franki, żyta i owsa na 1 frank 50 ct. Wskutek tego prądu rząd niemiecki przedłożył w parlamencie w lutym r. 1885 projekt, w którym zaproponowano znaczne podwyższenie ceł przemysłowych, a co gorzej dla Austrji, także zbożowych z 1 marki na 3 marki, który to projekt w drodze ustawodawczej przyjęty został. Wówczas też Austrja znalazła się znowu w położeniu przymusowem. Zbyt jej produktów rolniczych był przez ustawy Francji i Niemiec zagrożony i dlatego potrzebowała koniecznej obrony. musiała działać skutecznie przeciw agresywnej polityce obu tych państw. Nawet nasi agraryści galicyjscy, wbrew dotychczas wyznawanym zasadom, domagali się podwyższenia ceł zbożowych. Owocem tej koniecznej obrony był projekt noweli z 8. marca 1885, która w imię odwetu podwyższała cła zbożowe i cła przemysłowe. co było zwrócone przeciw interesom industrji niemieckiej i francuskiej. Nowela ta jednak nie była przedmiotem obrad, albowiem kadencja rady państwa się skończyła i nowe wybory rozpisane zostały. Natomiast w r. 1886 przeprowadzono rewizję taryfy cłowej z roku 1882 czego wynikiem była taryfa z r. 1887, która dotychczas obowiązuje. Ta taryfa przyjęła cła zbożowe w wysokości ceł zbożowych niemieckich z r. 1885.

Dla nas jednak w Galicji, miało szczególniejsze znaczenie dla industrji naftowej, a w szczególności dla ochrony naszych rafineryj podwyższenie cła od ropy, w stosunku do rafinatu. W Rjece powstała wielka rafinerja nafty pod protektoratem węg. Banku kredytowego, a również i inne rafinerje nafty pomyślnie się rozwinęły, sprowadzając z Rosji wysokostopniową ropę, która właściwie była już rafinatem, sztucznym tylko sposobem na ciemno zabarwionym. W drodze zatem kompromisu cło od ropy podwyższono, czem nasze rafinerje galicyjskie i wogóle przemysł naftowy przynajmniej częściowo uratowano.

Łatwem jest do zrozumienia, że i ochronne cła przemysłowe podniesiono w stosunku do wzmożenia się tych ceł za granicą. To była ostatnia reforma cłowa w Austrji. Pomimo bowiem, że Niemcy w roku 1887 ustawą z 26 listopada 1887 cło zbożowe z 3 marek na 5 marek podnieśli, Austrja z swej strony ceł zbożowych wcale już nie podwyższała.

Jakkolwiek polityka taryf autonomicznych prawie wszędzie została przyjętą, to jednak udało się Austrji, w tych trudnych warunkach, przynajmniej z dwoma państwami, a mianowicie z Włochami i Szwajcarją zawrzeć traktaty handlowe; z pierwszem państwem 7 grudnia 1887, a z drugiem 23 listopada 1888. Z innemi państwami atoli zawarte były lub odnowione tylko traktaty najwyższego uprzywilejowania (*Meistbegünstigungsverträge*), które każdego czasu wypowiedziane być mogły i w razie wypowiedzenia upływały z Francją w 6, z innemi państwami w 12 miesiącach.

Ważnym jest jeszcze stosunek cłowo-polityczny Austrji do państw naddunajskich.

Z Serbją zawarła ona traktat handlowy 6 maja 1881. Chodziło jej bowiem z jednej strony, by z państwem tem jak najlepsze utrzymać stosunki. z drugiej zaś interes Serbji polegał na tem. by eksport głównego tejże artykułu, to jest bydła, a przedewszystkiem nierogacizny, do Austrji był ułatwiony. Ponieważ jednak stosunki policyjno-weterynaryjne nie były jeszcze w Serbii tak uregulowane, iżby Austrja na zawleczenie zarazy bydlęcej nie była narażoną, zawarto weterynaryjną konwencję wedle której Serbja była zobowiązaną do zakazu dowozu bydła z Rumunji, Bułgarji i Turcji, do założenia katastru bydlęcego od granicy w promieniu 37 kilometrów i do zaprowadzenia tych środków ostrożności, jakie w Austrji ustawą są nakazane. Przyznać należy, że zobowiązania te Serbja wykonywała sumiennie i dlatego też od roku 1883 ma zupełnie wolny dowóz bydła do Austrji. Od tego też czasu zaraza nie dostała się ani razu do Węgier.

Nie tak korzystnie ukształtowały się stosunki z Rumunją, z którem to państwem traktat handlowy w roku 1875 na lat 10 został zawarty. Wskutek zarazy bydlęcej, jakeśmy to widzieli, Niemcy zamykały niejednokrotnie granicę dla bydła austrjackiego i dla tego też państwo to było zmuszone, handel swój bydłem z Rumunją i Rosją ograniczyć. Rumunja upatrywała w tym kroku Austrji tylko szykanę i ze swej strony niejednokrotnie pobierała od artykułów austrjackiego wywozu cła wyższe, niż je traktat przypisywał, tak. że wskutek tych wzajemnych niedogodności, traktat handlowy został równocześnie przez oba państwa z rokiem 1885 wypowiedziany. Państwo austrjackie czyniło jednak wszelkie usiłowania, by i nadal traktat taki był zawarty, lecz gdy komisja austrjacka, wydelegowana do Rumunji, celem zbadania stosunków weterynaryjnych, nie została oficjalnie przyjętą, nie można było myśleć o dalszych rokowaniach. Natomiast rząd rumuński, zaraz po upływie konwencji handlowej. zaczął nakładać cło na prowenjencje austrjackie wedle niesłychanie wysokiej taryfy autonomicznej, wskutek czego znów rząd austrjacki, w drodze rozporządzeń ministerjalnych, uczynił użytek z ceł retorsyjnych. Prócz tego zakazanym został dla Rumunji dowóz i przewóz wszelkich roślin, części roślinnych i bydła. Skutki tej wojny cłowej okazały się wkrótce dla Rumunji zgubnemi, bo podczas gdy w roku 1885 wywóz z Rumunji do Austrji wynosił w wartości 40 miljonów zł., spadł on w roku 1887 do 4·3 miljonów zł. Nadto zakaz wywozu bydła był dla tej gałęzi rolnictwa rumuńskiego wprost zabójczym, gdyż państwa ościenne, jak Rosja, Serbja i Bułgarja, mają bydła podostatkiem, a do państw zachodnich, głównych targów zbytu dla Rumunji, droga prowadzi tylko przez Austrję. Dowóz morzem jest zbyt kosztownym. Również i Austrja poniosła w tej wojnie dotkliwe straty, albowiem jej export, wynoszący w roku 1885 w wartości sumę przeszło 39 miljonów zł., spadł w roku 1887 na 16 miljonów. Wojna ta trwała przez 5 lat t. j. do 11. lipca roku zeszłego, w którym to czasie cła różniczkowe względem Austrji uchylono, a weszła w życie nowa taryfa autonomiczna, dla wszystkich państw jednakowe cła ustanawiająca. Taryfa ta jest i obecnie dla Austrji niekorzystna, z tego powodu, że na artykuły, które Austrja głównie importuje, nałożono cła bardzo wysokie, tak, że i dzisiaj, po ustaniu wojny cłowej, stosunki handlowe z Rumunją bardzo są utrudnione. Naturalną jest rzeczą, że natychmiast po wprowadzeniu w życie taryfy autonomicznej, cła retorsyjne zostały przez rząd wiedeński uchylone, granicy jednak austrjackiej dla dowozu bydła rumuńskiego, ze względów weterynaryjno-policyjnych, nie otwarto.

*) Patrz nr. „Dz. P." 24, 25 i 26.

---

17)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,
Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ
NAPISANA PRZEZ
ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wisłocki, dokazawszy tej sztuki, nie zaniedbał pchnąć natychmiast gońca z tą wiadomością do księżnej, lecz jednocześnie sam pojechał na Kaukaz, wydobył chłopca z kompanij karnych i odwiózł do Petersburga. Księżna już na parę miesięcy przedtem podniosła się była ze swojej słabości. Myśl pomożenia Milkowi odżywiła jej siły; sama wyjechać nie mogła, ale wysłała Netrebę na Kaukaz, aby obaczył, czy się tam nie da co zrobić. Netreba. człek zmyślny, nie znający niepodobieństwa, ufający w moc złota, a w razie potrzeby niesłychanie odważny, już dotarł do Milka. już mu tam znacznie położenie jego ulepszył, a księżna miała wiadomości od niego. Dopieroż goniec, przybyły od Wisłockiego, taką ją przejął radością, że całkiem wstała na nogi. W tem wielkiem nieszczęściu podwójna ją uszczęśliwiła pociecha: pasierb jej uwolniony — i uwolniony szlachetnem staraniem przyjaciela, dla którego miała wyższe w swem sercu uczucie, niż przyjaźń. Toż, kiedy Wisłocki powrócił z Petersburga i rzucił się jej do nóg, ona z głębokiem wzruszeniem podniosła go z ziemi i dała mu rękę tylko ten jeden położyła warunek: aby porzucił służbę i zamieszkał w Galicji. Tym torem wypadków, Wisłoccy, spędziwszy lat tyle w najwyższych i najświetniejszych sferach wielkiego świata, zamieszkali w tak odludnem ustroniu, jak Wisłok, ale było im bardzo dobrze w tej ciszy i byli bardzo szczęśliwi.

Od czasu zamieszkania w tych górach, pułkownikowa tylko raz była na Wołyniu, przed rokiem niespełna — a to także z powodu Milka. który po skończeniu szkoły wojskowej, wstąpił był do gwardji konnej wołyńskiej i już w parę miesięcy otrzymał dymisję. Milek chciał wtedy na Wołyniu zamieszkać, ona zaś do tego za żadną cenę nie chciała dopuścić, pojechała więc sama po niego i tu go przywiozła. Pułkownik nie towarzyszył jej w tej podróży, nie chciał, czy nie mógł, rozmaicie o tem mówiono, lecz nikt nic pewnego nie wiedział.

Ks. Anioł był tego ciekawy i spytał:

— A jakimże się to stało sposobem, że Milek tak prędko, a zarazem tak łatwo otrzymał dymisję?

Na to pułkownikowa mocno się zarumieniła i Borch także spuścił oczy ku ziemi, ale pułkownik odpowiedział spokojnie:

— Przecież musiałeś uważać, że Milek, jak fizycznie nie jest wcale na żołnierza stworzony, bo nie ma zdrowia po temu, tak znowu moralnie nie ma i nie chce mieć wyobrażenia o konieczności subordynacji w wojsku. Wynikły stąd wielkie nieporozumienia .. i dobrze jeszcze, że się na tem skończyło. A to już mamy mojej pani do zawdzięczenia — dodał Wisłocki, biorąc żonę za rękę i przyciskając ją do ust — bo ja, jako żołnierz, nie mogłem być adwokatem w tej sprawie.

Ks. Anioł musiał się zadowolić tą odpowiedzią, a to tembardziej, że wtedy Borch — zapewne, aby odwrócić rozmowę od tego przedmiotu,—zaczął opowiadać o wzburzeniu umysłów, panującem obecnie w Warszawie, co było daleko ważniejszem. Borch mówił w ten sens, że kielich goryczy jest pełny po same brzegi i lada kropla może wylew sprowadzić, dość na to jednego gwałtownego kroku ze strony w. księcia: ale mówił ostrożnie, ze względu na pułkownikowę, aby jej nie przestraszyć. Wszakże pułkownik uśmiechał się na to, bo nie uważał zapewne, ażeby taka ostrożność była potrzebna, toż niebawem przerwał mu, mówiąc:

— Już-to w tem muszę przyznać ci słuszność, że wybór tego, który ma stanąć na czele w chwili wybuchu, niezmiernie wielkiej jest wagi. Musi-to bowiem być człowiek nietylko bardzo popularny i znany całej Warszawie, ale zarazem wielkiej determinacji, a przytem wódz zdolny, wiedzący naprzód, gdzie, jak i jakiemi siłami uderzyć. Ja między naszymi jenerałami znam tylko jednego takiego człowieka, a tym jest Chłopicki, ale i on musiałby być takim, jakim go widziałem pod Saragossą, gdzie rozpalone kamienie rzucano i roztopiony ołów lano na niego, a on tak walił naprzód, że nam się zdało, że mury przed nim pękają. Jeszcze teraz go widzę, jak bez kapelusza, z rozpierzchnioną czupryną, jak grzywa, w poszarpanym mundurze, ze szpadą w podniesionej prawicy, parł w górę ulicą, jak burza. jak smok skrzydlaty z Apokalipsy i pierwszy stanął na szczycie: toż i my parliśmy za nim — a takeśmy wzięli ten wulkan buntów hiszpańskich. co wszyscy uważali za niepodobieństwo. Ale dzisiaj i on się zestarzał... dobry zresztą do wzięcia zbuntowanego miasta, ale nie wiem, czy potrafiłby sam stanąć na czele buntu. Innych nie widzę; chyba, że między młodszymi się jakiś talent wyłoni. Boć i Napoleon był niegdyś porucznikiem, a dopiero wypadki zrobiły zeń wodza. Ale powiedz-że mi z łaski swojej — dodał Wisłocki nie bez pewnego zadowolenia — bośmy jeszcze o tem nie mówili, któż-to tam był na mnie tak łaskaw w Warszawie, że przy tej materji wymówił moje nazwisko?

— Kiedym w lipcu od mego ojca wrócił jeszcze raz do Warszawy — odpowiedział Borch — miałem z panem Gustawem kilkakrotne w tej kwestji narady, i on-to pułkownika przypomniał, opowiadając mi różne wojenne zdarzenia, w których pułkownik złożyłeś dowody tego rzadkiego talentu, co w danej chwili improwizuje organizację. Zaś co do determinacji i gwałtowności w uderzeniu, to chyba tylko Chłopicki albo może Bogusławski...

— Bardzo wdzięczny jestem panu Gustawowi — przerwał mu pułkownik — za tak dobrą o mnie opinję. Ja jego kocham, jak brata, jak też i w ogólności mam formalną słabość dla Małachowskich, bo są tam cnoty w tym rodzie, którychby najznamienitsze rodziny mogły mu pozazdrościć. Gustaw mi oddał wielkie usługi w Petersburgu i pewnie nie przesadzę, jeżeli powiem, że Milek swoje uwolnienie z Kaukazu ma jemu do zawdzięczenia. Pan Gustaw jest-to człowiek genjalny — i jeżeli i ja wierzę, że między nami a Rosją niemasz innego wyjścia, jak wojna, to głównie dlatego, że to jego jest zdanie. Ale co do mnie, to się omylił, przedewszystkiem dlatego, że mnie nikt nie zna w Warszawie. Nie masz zresztą co o tem mówić. Zdajmy to Bogu... a prośmy go tylko o szczęście. O resztę sami się postaramy.

— Szczęście — rzekł na to Borch — jest zapewne rzeczą bardzo ważną, ale gdzie nie ma organizacji...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje.

Warszawa dnia 21 stycznia.

(O ustąpieniu Hurki — pogłoski z tego powodu. — Przyszli głównodowodzący armją rosyjską. — Stronnictwo w Petersburgu co do zgody z Polakami. — Czego ono chce? — Kto je popiera, kto przeciwko niemu? — Ruch socjalistyczny u nas. — Aresztowania. — Czego nie było. — Ostrożność w przyjmowaniu o nas wiadomości).

O dymisji, czy też przeniesieniu Hurki na inne stanowisko, jakoś ucichło, ale nie trzeba tego brać za wróżbę, że projekt ten cofnięty został, albo że go nie było wcale. Nie należy też upatrywać w usunięciu z Warszawy Hurki jakiejś niełaski dla niego, lub co gorsza, pójścia w „duraki“, bo tak nie jest. Hurko, tak w sferach dworskich w Petersburgu, jak i w rządowych, jest bardzo dobrze uważany, a do jego zdolności militarnych, nie wiem, o ile słusznie, przywiązują niezwykłą wagę i w przyszłości na wypadek wojny, uważają go za głównodowodzącego jedną z operujących armij, bo drugim głównodowodzącym jest już naznaczony *in spe* jenerał Dragomirow. Wszystko to nie wyklucza, aby na miejsce jenerała Hurki nie przyszedł kto inny. Dziś rzeczy tak stoją, że wobec zagranicznej sytuacji politycznej, w Petersburgu nie jest zdecydowanem, czy wobec nas, Polaków, rząd rosyjski ma zająć inne stanowisko, czy też postępować tak, jak dotąd. Utrzymują tu w Warszawie Rosjanie, dobrze poinformowani, że w Petersburgu jest obecnie dosyć silna partja, która dokłada wszelkich starań, aby stosunek rządu z Polakami uregulowany był i przeszedł na inną drogę. Stronnictwo to stara się, aby ten nowy porządek w Warszawie zainaugurowany został mianowaniem namiestnika Królestwa polskiego w osobie którego z wielkich książąt. Według tego projektu, Hurko pozostałby na swojem stanowisku jenerał-gubernatora i głównodowodzącego wojskami tego okręgu, a jeden z wielkich książąt rezydowałby w Warszawie, jako namiestnik carski, któremu jako reprezentantowi cara, wszystko byłoby *de jure* podwładne. To są wszystko pogłoski, rozsiewane dosyć energicznie po Warszawie przez samych Rosjan, którzy też utrzymują, że projekt ten znajduje popleczniczkę w samej carowej i podobno w tym kierunku wywierają na cara wpływ z Kopenhagi, gdzie tamtejsi dyplomaci utrzymują, iż stworzenie *modus vivendi* w Rosji z Polakami, byłoby dla Berlina takim szachem, że wszystkie polityczne plany cesarza niemieckiego powikłałyby się, a cały horoskop dyplomacji berlińskiej runąłby od jednego zamachu. Przeciwko takiemu projektowi jest oberprokurator Pobiedonoscew, który jednak wśród ministrów obecnych nie znajduje dostatecznego poparcia i tylko mocą swojego wysokiego i nadzwyczaj wpływowego urzędu stoi silnie, choć nie ma łask u carowej, a ta pomału, co do swoich planów i sympatyj, wywiera wpływ na małżonka.

Tak, czy owak będzie — u nas w Warszawie, w sposobie rządzenia nic się nie zmienia. Brutalność moskiewska występuje na każdym kroku i takeśmy się już do tego przyzwyczaili, że choćby jaki „djejatiel“ zaczął dowodzić n. p. w *Warsz. Dniew.*, iż Warszawa była rosyjskiem miastem, tobyśmy się temu nie dziwili.

Faktem jest, który się zaprzeczyć nie da, że w tutejszej klasie robotników rzemieślniczych w ogóle ruch socjalistyczny w ostatnich czasach wzmógł się niezwykle i że wpływ i propaganda z zagranicy w tym kierunku przybrały wcale pokaźne rozmiary. Z tego też powodu odbywają się ciągłe aresztowania, ale o tem, aby gdzieś w pobliżu Warszawy było większe zebranie socjalistów i wskutek tego przyszło do jakiejś utarczki z policją, czy wojskiem, o czem pisma niemieckie, a zdaje mi się przedewszystkiem wiedeńskie donosiły — my tu nic nie wiemy, bo ani takiej utarczki, ani takiego gremjalnego zebrania nie było wcale.

W ogóle sensacyjne wiadomości, od nas pochodzące, a skwapliwie obecnie, szczególniej przez prasę berlińską i wiedeńską rozsiewane, należy przyjmować z wielką ostrożnością, gdyż albo są zmyślone, albo wiele w nich przesady i pokrzywienia faktów.

Sofja 24. stycznia.

(Sensacyjne wieści i ich źródła. — Sprawa Chadourne'a. — Z literatury).

W ostatnim tygodniu otrzymaliście długi szereg wiadomości telegraficznych, pochodzących ze źródeł francuskich, w których przedstawiono obecne położenie Bułgarji w takiem świetle że ludzie, nieznający się na tem, pewni już być musieli dokonanej gwałtownie zmiany w rządach księstwa, zdetronizowania, a być może i zamordowania ks. Ferdynanda i wybitniejszych bułgarskich mężów stanu.

Otóż, jak niejednokrotnie przedtem, tak i obecnie we wszystkich tych wiadomościach brak nawet cienia prawdy. Sensacyjne telegramy rozsiewane bywają z tego samego, bardzo dobrze nam i wam znanego źródła; celem ich — szkodzić słusznej sprawie bułgarskiej w dalszym jej pomyślnym rozwoju.

Nie potrzeba zadać sobie wiele trudu, by udowodnić całą przewrotność tych kłamliwych relacyj, którym urzędowa *Swoboda* w ostatnich swych numerach jak najkategoryczniej zaprzecza.

I tak: przedewszystkiem co się tyczy pogłoski, że w wilję nowego roku st. s. miano wykonać podczas balu dworskiego zamach na ks. Ferdynanda i z tego powodu bal ten został odwołany, zaznaczam, że nic podobnego w Sofji się nie stało.

Bal w pałacu się nie odbył, bo nie miano w ogóle zamiaru bal urządzić; odbyło się zaś świetne przyjęcie, połączone ze śniadaniem, przy udziale około 300 osób wybitniejszych ze sfer urzędowych, wojskowych i obywatelskich.

Tak samo nie przedsiąwzięto w Bułgarji żadnych nadzwyczajnych zarządzeń wojskowych, a o ruchu jakimkolwiek wojsk mowy być nie może; pewne policyjne środki ostrożności pod czas świąt zostały zarządzone, ale o przyczynach i rozmiarach ich wiadomo wam już z ostatniej mojej korespondencji. Z tego wszystkiego łatwo się przekonać, że niepodobna przywiązywać jakiejkolwiek wagi do owych sensacyjnych doniesień — są one niewiarygodne i w całej swej osnowie kłamliwe, i aby je należycie ocenić, dość tylko wskazać na źródło, z którego się wywiodły.

Hałaśliwa zanadto — z tych samych powodów — sprawa o wydalenie za granicę księstwa poddanego francuskiego, korespondenta ajencji „Havasa“, p. Chadourne'a, ma się ku końcowi, i dzięki roztropności obu stron, wkrótce pójdzie w zapomnienie. Obszernie o tej sprawie pisze dzisiejsza *Swoboda*, ciesząc się jej dobrym wynikiem bez narażenia powagi rządu bułgarskiego i zakończeniem, czyniącem zadość życzeniom stron obu. W tym wypadku należy oddać sprawiedliwość taktownemu postępowaniu rządu francuskiego, co z naciskiem podnoszą tutejsze dzienniki.

Na tem kończę przegląd bieżących kwestyj politycznych w Bułgarji i przechodzę na pole literackie, aby wspomnieć o pismach, wydawanych obecnie u nas.

W pierwszym rzędzie wymienić należy *Sbornik*, wydawany przez ministerstwo oświaty, a wychodzący kwartalnie (dotychczas ogromnych tomów 6). Treść jego stanowią artykuły ściśle naukowe, przeważnie materjały etnograficzne, zbierane w najrozmaitszych okolicach księstwa. Po ważne to wydawnictwo prześcignęło wszystkie dotąd istniejące u nas i śmiało mogłoby być ozdobą każdej literatury zagranicznej.

Wspomnąć godzi się również o poważnych miesięcznikach literackich, jako to: o ilustrowanej *Iskra* i *Den*, wydawanych w Szumli, o ilustrowanej *Świetlica*, poświęconej pracom z zakresu technicznego, wydawanej w Sofji i o *Myśli*, nowopowstałej w miejsce upadłego czasopisma *Lennica*.

Zanotować przytem powinienem okoliczność nader pocieszającą, że w literaturze bułgarskiej coraz bardziej wzmaga się zainteresowanie piśmiennictwem i sprawami polskiemi.

I tak obydwa miesięczniki, wychodzące w Szumli, *Iskra* i *Den*, jednocześnie teraz drukują przekłady z dzieł Elizy Orzeszkowej, Konopnickiej, Gawalewicza i w. i. Świadczy to, że i w kierunku literackim Bułgarja otrząsa się z dotychczasowego przeważającego wpływu literatury rosyjskiej, co tylko na jej korzyść wypaść może.

Tego nowego prądu wypada pogratulować pismom bułgarskim, serdecznem „Szczęść Boże!“

Dr. K.

Z prowincji.

Brody 25. stycznia. (*Przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem — Kółko konferencyjne. — Drobnostki*). Na dochód szkoły muzycznej odbyło się dnia 24. bm. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Publiczność zapełniła salę Towarzystwa muzycznego po brzegi i zachwycona odegraniem przez amatorów ze zrozumieniem rzeczy swych ról, oklaskiwała występujących z entuzjazmem. Także orkiestra Tow. muzycznego pod batutą p. Kolischera zebrała zasłużone oklaski. Jak słyszałem, czysty dochód z tego wieczorku wynosi około 80 zł. Piękny to sukces na takie ciężkie czasy.

Na ostatniem posiedzeniu kółka konferencyjnego miał nauczyciel p. Borkowski odczyt bardzo praktyczny i stosowny: „Jak ma nauczyciel urządzić z początkiem roku szkolnego, ażeby wszystkie akta miał w porządku, tudzież, ażeby mógł wszelkie wykazy perjodyczne w przepisanym terminie przekładać przełożonej władzy.“ Temat ten, postawiony przez inspektora okręgowego p. Tokarskiego, był na miejscu, gdyż w seminarjach wcale tego nie uczą, a przecież jest ważną rzeczą, by nauczyciel, który na wsi jest zarazem kierownikiem, wiedział, jak korespondencję z dotyczącą władzą ma prowadzić.—Oprócz omawiania sprawy drożyźnianej, wybrano na r. 1892 przewodniczącym p. Dobródzkiego, zast. p. Friedmana, a sekretarzem p. Borkowskiego. Kuratorja fundacji br. Hirscha pokryła znowu deficyt szkoły izr. w kwocie 3500 zł.; nadto udzieliła 500 zł. na odzież i obuwie dla biednych uczniów. Za te 500 zł. i z funduszów szkolnych sprawiono 250 par obuwia i 60 płaszczów.

Tutejsze starostwo zamianowało p. Adolfa Aufrechta, władającego językami krajowemi, matrykularzem, i jak się dowiaduję, prowadzi on korespondencję z władzami w języku krajowym — co z uznaniem podnieść należy.

W okolicy Brodów ukąsił wściekły pies wędrownego muzykanta Jana Marcinkowskiego.

Brody 25. stycznia. (*Bal*). Staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Brodach, odbędzie się w dniu 10. lutego w sali Towarzystwa muzycznego bal sokoli. Gorliwe krzątanie się komitetu balowego daje wszelką rękojmię, iż bal ten obok rozbudzenia uśpionego, jak dotychczas, życia towarzyskiego, zaćmi świetnością urządzenia wszystkie dotychczas dawane wieczory tańcujące.

Wnosząc z sympatji, jaką się cieszy nowo zawiązane towarzystwo wśród inteligencji tutejszej, spodziewać się możemy licznego współudziału gości, a staraniem druhów sokolich będzie, by najwybredniejszym wymogom uczestników zadość uczynić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj po południu do Gumnisk, skąd powróci w niedzielę. W owym dniu odbędzie się bowiem u ks. marszałka drugi obiad oficjalny w b. r. — Ludwik hr. Dębicki bawi we Lwowie. — Do Krakowa przybył do chorego brata Eksc. Pawła Popiela, ks. arcyb. warszawski Wincenty Chościak-Popiel.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Adolf Chrystowski, weteran, oficer 2 pułku jazdy kaliskiej b. wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 86, d. 24. bm. i Teresa z Michalskich Śmiałowska, wdowa po lekarzu i fizyku obwodowym, opiekunka więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczka organizacji narodowej z r. 1863, przeżywszy lat 68, d. 26. bm.

✝ **Edward Winiarz**, nestor księgarzy i drukarzy polskich, zmarł d. 26. bm we Lwowie. Przez trzydziestolecie całe od r. 1847 do r. 1887 nie było prawie dziennika we Lwowie, któryby się bodaj czas jakiś nie drukował w Winiarza oficynie; nie było pisarza, któryby nie znał osobiście tego zawsze pracowitego, małomownego, ale nawskroś szlachetnego i uczynnego człowieka. Pokój jego popiołom!

Kalendarz. Czwartek (28.): Karola W. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4. minut 47.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 30. bm o godz. 6. wieczorem pobłogosławiony zostanie w kaplicy biskupiej w Krakowie związek małżeński między p. dr. Tadeuszem Federowiczem, kandydatem adwokackim w Krakowie a panną Zofją Fischerówną, córką właściciela firmy handlowej p. Jana Władysława Fischera i Michaliny ze Steusingów.

Jeneralnym inspektorem kawalerji został mianowany komendant 14 brygady kawalerji w Rzeszowie, jenerał-major Ludwik Hegedüs-Tiszavöldy. Wiadomość tę podaje *Pester Lloyd* z zapewnieniem, iż pochodzi ze strony zupełnie wiarygodnej.

Mianowanie. Sąd krajowy we Lwowie zamianował Wilhelma Kazimierza 2 im. Nowickiego, nauczyciela szk. gim. A. Mickiewicza i naucz. kaligrafji w seminarjum naucz. męsk. we Lwowie, znawcą sądowym pisma.

Objad. W ubiegłą niedzielę odbył się u marszałka krajowego ks. Sanguszki objad, na którym byli obecni pp.: namiestnik hr. Kazimierz Badeni, komenderujący ks. Ludwik Windischgraetz, zastępca marszałka kraj. Antoni Jaxa Chamiec, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Mora Korytowski, członek Wydziału kraj. dr Józef Wereszczyński, posłowie sejmowi: Włodzimierz Niezabitowski, Zygmunt Dembowski, dr Zdzisław Marchwicki, Stanisław Polanowski dr. Stanisław Larysz Niedzielski, prezes rady nadzorczej banku kraj. Hipolit Bochdan, jenerałowie: Bordolo, Tempis, Wenzl, Fabini, Löhneisen, Beck, Metzger, Butterweck, szef sztabu jeneralnego Fischer Colbrie.

Podziękowanie. Dzięki dobremu sercu grona pań, towarzystwo Pracy kobiet mogło zaprowadzić u siebie bezpłatne objady dla biednych uczennic. Za tę szlachetną ofiarność i otrzymane datki, bądź w gotówce, lub w wiktuałach, składam najszczersze podziękowanie. *Zdzisławowa Marchwicka.*

Podrzutek. Dnia 7. grudnia 1891 o godzinie 8 wieczorem znalazła Marja Swistusz, stróżowa realności pod l. 34. ul. św. Teresy pod furtką tejże realności około $1\frac{1}{2}$ roku liczące dziecię płci męskiej, owinięte czerwoną chustką na głowie, w płaszczyku bronzowym, sukience pstrej, ciemnej i w bucikach. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o pochodzeniu lub rodzicach tego dziecka, zechce się zgłosić jak najrychlej w którymkolwiek z komisarjatów miejskich lub w biurze VI. departamentu magistratu.

Z uroczystości poznańskich, z okazji ingresu ks. arcybiskupa Stablewskiego, na stolicę prymasowską, warto przytoczyć dziś parę charakterystycznych szczegółów dodatkowych, jakie spotykamy w korespondencji *Nowej Reformy* z Poznania.

Chęć skokietowania Polaków przez rząd pruski objawiła się w równej mierze i z okazji aktu konsekracji w Gnieźnie, jak niemniej z okazji wjazdu ks. arcybiskupa do Poznania. Tu i tam ze strony władz rządowych ostentacyjnie przyczyniano się do uświetnienia tych aktów.

Tak w Gnieznie, jak i w Poznaniu naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz urzędnicy wszystkich wyższych dykasteryj brali urzędowo udział tak w uroczystościach kościelnych, jak w objadach galowych.

Ogólnie zauważono, że naczelny prezes wniósł podczas objadu galowego toast na cześć arcybiskupa, toast, który odznaczał się nader wielką taktownością względem Polaków; nigdzie w nim nie było apostrof do wielkiego „*Vaterlandu*“, ani nawet do domu panującego, czem właśnie p. Mainhardt naszpikował był swe nietaktowne przemówienie na dworcu. Mowy powitalne polskie, wygłoszone na dworcu i inne, odznaczały się nader wielką wstrzemięźliwością ze stanowiska polskiego, z wyjątkiem mowy reprezentanta włościan p. Sturmowskiego, a przedewszystkiem mowy reprezentanta obywatelstwa miasta Gniezna p. adwokata Karpińskiego, który jedyny miał odwagę wspomnieć w pełnem polotu poetycznego i patrjotycznego przemówieniu o Chrobrych, Jagiełłach, Sobieskich, o Warnie, Cecorze, Chocimiu i Wiedniu.

Poznań w dniu ingresu miał wygląd wielce świąteczny. Dekoracja wypadła również dość dobrze. Niemcy i żydzi nie wzięli w niej jednak udziału.

Imieniem miasta witał ks. arcybiskupa poseł Stefan Cegielski. Imieniem Niemców katolików składał hołd dyrektor tutejszego katolickiego gimnazjum dr. Meinertz, Niemiec zacięty. Umiał on jednak zachować dość taktu.

Wzruszający był natomiast widok, gdy imieniem włościan polskich witał arcybiskupa gospodarz Bajerlein i rolą swoją tak się przejął, że nie mógł dokładnie powtórzyć, co sobie w głowie ułożył. Arcybiskup do głębi wzruszony, objął go ramionami i odpowiedział ku radości wszystkich: „Ty, synu ludu polskiego i cały lud polski, najbliżsi jesteście memu sercu, bo najwięcej potrzebujecie opieki“.

Ogólnie zauważono, że prałat Waniura, sprowadzony do nas za czasów Dindera z Wrocławia i objawiający zawsze gorące uczucia pruskie, nagle jakby zmienił pod tym względem uczucia swe, gdyż z wszystkich witających arcybiskupa wyższych dostojników kościelnych on właśnie najwięcej polską wygłosił mowę, w której wspomniał, że arcybiskup odbywa wspaniały i radosny ingres do katedry biskupstwa, ongi polskiem zwanego, która co do czasu powstania żadnej innej na dawnej ziemi polskiej nie ustępuje pierwszeństwa. „W tej katedrze spoczywają królowie, książęta polscy, biskupi, prałaci i obywatele dobrze zasłużeni w administracji kraju i kościoła — nam za przykład podani“.

W objedzie galowym, który się odbył po południu w pałacu arcybiskupim, brali udział reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, byli posłowie polscy, reprezentanci ziemiaństwa, mieszczaństwa i kilku włościan. Reprezentanci mieszczaństwa po większej części przybyli w czamarkach polskich. Byli także na objedzie: naczelny prezes, komenderujący jenerał i około 40 wyższych urzędników cywilnych różnych dykasteryj. Podobało się, że arcybiskup wzniósł toast na cześć cesarza i papieża w języku polskim, przepraszając obecnych Niemców, że przemawia na tem miejscu w tym języku, w którym tutaj głoszono ewangelję przed 900 laty.

Nader charakterystycznym był znów toast, który wzniósł komenderujący jenerał Seeckt na cześć arcybiskupa. Mówca zaznaczył, że zabiera tutaj głos jako „najstarszy żołnierz“ i tak mówił pomiędzy innemi: Jego cesarska Mość stara się bezustannie o utrzymanie pokoju w kraju, lecz dopiero wtenczas okażecie panowie swoją wierność, kiedy nieprzyjaciel rzuci do kraju żagiew wojny. Już kilkakrotnie złożyło Wielkie księstwo Poznańskie i rekrutujący się z niego korpus wojska wśród ciężkich wojen najlepsze dowody wierności aż do śmierci. O tem świadczą wielkie stosy poległych, które się usłały na polch bitwy za kraj i monarchę.“

Iluminacji urzędowej w Poznaniu nie było. Natomiast polskie Chwaliszewo, należące do parafji tumskiej i przedmieścia Środka, urządziły na własną rękę iluminację, która wypadła bardzo dobrze.

„Kółko prawnicze“ w Dolinie. Członkowie „Kółka prawniczego“ w Dolinie odbyli pierwsze walne zgromadzenie na dniu 10. stycznia br. w Dolinie i zebrali się bardzo licznie.

Prezesem „Kółka“ wybrano p. Adama Grabowieńskiego, sędziego powiatowego z Doliny; zastępcą prezesa p. dra Mieczysława Staneckiego, adwokata krajowego z Kałusza; do wydziału weszli: pp. Stanisław Wierzbicki, adjunkt sądowy z Doliny, jako bibljotekarz, dr. Wiktor Ziemba, kandydat adwokacki z Doliny, jako kasjer, i Mieczysław Rossowski, kandydat notarjalny z Doliny, jako sekretarz.

Uchwalono regulamin „Kółka“, uwzględniający między innemi wszystkie potrzeby zamiejscowych członków, celem zrównania tychże z członkami miejscowymi pod względem korzyści, czerpanych z Kółka. Regulamin ten — po odbiciu — rozeszle wydział Kółka wszystkim tym osobom, które otrzymały zaproszenie na I. walne zgromadzenie.

Uchwalono wyrazić p. drowi Ignacemu Szczęsnemu Czemeryńskiemu i p. drowi Karolowi Wurstowi podziękowanie za gorliwe zajęcie się losami „Kółka“. Zgromadzenie postanowiło przeznaczyć $^{2}/_{3}$ części całorocznego dochodu na prenumeratę czasopism, $^{1}/_{3}$ część na koszta administracji i zakupno dzieł prawniczych.

Zgromadzenie było bardzo ożywione i życzy sobie wypada, by także dalsze posiedzenia i zgromadzenia obudziły tak silne zainteresowanie się sprawami „Kółka“. Pierwsze posiedzenie naukowe „Kółka“ odbędzie się dnia 30. stycznia b. r. w Dolinie, w sali rozpraw tamtejszego sądu powiatowego z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat dra Ziemby „O skutkach ustanowienia prawa zastawu dla rzeczy ...dzej“ (wypadek praktyczny). 2) Luźna pogadanka.

Ciemnota ludu. Z Raniżowa, powiat kolbuszowski, piszą do *N. Reformy* dnia 22. b. m.: Przed kilkoma dniami mieszkańcy naszego miasteczka z przerażeniem spostrzegli, że psy wloką po ulicy rękę dorosłego człowieka. Dano znać o tem miejscowej żandarmerji która natychmiast udała się na cmentarz miejski, następnie na cmentarz kolonistów niemieckich, gdzie jednak nie dostrzeżono, aby który z grobów był naruszony. Dopiero, udawszy się na t. zw. „okopisko żydowskie“, znaleziono jedną mogiłę zrujnowaną, a trup, pochowany tam przed kilku dniami, miał odcięte ręce i głowę. Sprawę oddano sądowi sokołowskiemu.

Karygodnego, wstrętnego i niesłychanie przykrego tego czynu dopuścili się prawdopodobnie włościanie. Wierzą oni bowiem niezachwianie, że najlepszem lekarstwem na tyfus jest okadzenie chorego zwłokami żyda. W Woli Raniżowskiej są dwie osoby chore na tyfus i mieszka tam sławna na całą okolicę lekarka (znachorka). Prawdopodobnie ona zaordynować mogła powyższe leczenie, jeden z włościan zeznawał bowiem, że, przechodząc koło jej chaty, czuł bardzo nieprzyjemną woń spalenizny. Możliwem jest jednak, że sami żydzi dopuścić się mogli tego czynu. Faktem bowiem jest, że zmarły nigdy nie chorował, nigdy go nie spotkało to, co ludzie w ogóle nazywają nieszczęściem i każdy interes zawsze mu się powiódł. Taka „szczęśliwa ręka“ i „szczęśliwa głowa“ jest u ciemnych żydów rzeczą łakomą, nie wiemy tylko, czy również „okadzania“ potrzebują. W każdym razie główną rolę odgrywał tu zabobon, a w obec tego trzeba za Konopnicką powtórzyć: „Jak ciemno! Kiedyż zadnieje?“

Kuchnię tanią dla ubogich założono w Przemyślu staraniem inżyniera p. J. Reinigera.

Pożar. Ze Stryja donoszą nam, że dnia 26. bm. w handlu tamt. kupca p. Lipińskiego, wszczął się pożar, spowodowany iskrą z pieca. Straty znaczne, obliczają na 3000 zł.

Inspektorat ruchu kolei państwowych w Czerniowcach, przemieniony z dotychczasowego urzędu ruchu, posiada od tego ostatniego o tyle szerszy zakres działania, że przyznano mu prawo awansu służby i niższych urzędników (Unterbeamte), oraz prawo zakupna materjałów i rozszerzony zakres reklamacyjny. Władza inspektoratu w powyższych kierunkach obejmuje linję główną Niepokołowce Suczawa i wszystkie lokalne koleje Bukowiny. (*Gaz. Pol.*)

W. ks. Konstanty Mikołajewicz, zmarły w d. 25. bm. w Petersburgu, był drugim z rzędu synem cara Mikołaja, urodzonym we wrześniu roku 1827, przeto rodzonym stryjem obecnego cara. Wychowawcą jego był znany podróżnik Lütge, z którym też, jako 19 letni młodzieniec, odbył pierwszą swoją podróż morską na Morzu Śródziemnem. Ożeniony w r. 1848 z ks. Aleksandrą Sasko-Altenburgską, mianowany został w roku 1853 wielkim admirałem i przewodniczącym ministerstwa marynarki. W czasie krymskiej kampanji dowodził flotą kronsztadzką. Opowiadają o nim, że był gorącym zwolennikiem reform, przez brata, cara Aleksandra II. planowanych, i że rzekomo wówczas, kiedy go w czerwcu 1862 wysłano do Warszawy w charakterze namiestnika i głównego dowódcy Królestwa, żywił sympatję dla Polaków, pragnąc ich pozyskać sobie łagodnem postępowaniem i pewnemi koncesjami autonomicznemi. Widocznie atoli zamiary tego rodzaju, jeśli je istotnie odczuwał, musiały natrafić na opór w Petersburgu, skoro ucisk barbarzyński tak się potęgował w Warszawie, że w środku najsroższej zimy doprowadził do wybuchu powstania... Z urzędu namiestnika Królestwa ustąpił

---

2)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Chory ciągle rozporządzał, turbując się, by czego nie brakło... by tam było wszystko, co w takim razie potrzeba... Dziwnąby się komu innemu mogła wydawać taka troskliwość o to, co będzie po śmierci i ono staranie o pogrzeb a stypę gdy za życia niejednego tu brakowało, ale kobieta nasza wcale się nie dziwiła, gdy się „czołowik“ z tem rozwodził, mimo, że bieda im żywym zewsząd dokuczała.

Ona mocno była zafrasowana, skąd na to wszystko weźmie, by i księdza zaspokoić i dla djaka było za „psałtyry“ i na stypę dla ludzi... Ale choćby jej przyszło wszystko zastawić, czego tu nawet nie ma, a raczej na rachunek już rąk wziąć swoich, które będą musiały żydowi potem odrobić — wszystko ona uczyni, by „chrystjanyna“ i swego gazdę“ pochować, jak przynależy.

Troska o to wszystko tak ją dziś gniotła, że nawet dla żalu jakby miejsca w piersiach już nie stało biednej kobiecie.

Wasylko zaś, gdy słyszał o tem wszystkiem, miał tylko oczy szeroko rozwarte... On słyszał, że ojciec jego już nie powstanie... wszyscy to ciągle mówili, że on już „umrze“. Ale coby to było i gdzie ojciec wtedy będzie, tego chłopiec pojąć nie mógł. Słyszał nieraz, że taki, który umarł, nie pozostał już w chacie przy swoich, jeno go poniesiono na „cmentar“. Lecz co tam miał robić i gdzie on tam był właściwie — o tem nie miał chłopiec wyobrażenia. Dla tego patrzał teraz tylko na ojca swego — wystraszony, jakby tylko przeczuwał, iż się coś stanie tutaj takiego, że już im wszystkim odtąd będzie gorzej, gdyż maty nie darmo taka dziś posępna i zafrasowana.

Starszy zaś o tem wcale nie myślał... Ten tylko wiedział, że gdy ojciec umrze, to już go w chacie nie będzie, a wtedy nikt syna do roboty nie będzie naglić. Strach miał tylko przed tem, ażeby kiedy potem w ciemnej nocy jako „mertwec“ ojciec do chaty nie przyszedł: on się bardzo bał umarłych, bo się wszyscy starsi takich zawsze bali. Pamięta przecież, co to było w chacie sąsiedniej i jak się tam po śmierci gazdy wszyscy na noc szczelnie zamykali — biegały bowiem wieści, że stary chodzić ma po stajni a oborze i tam w nocy zaglada, czyli koniom na noc założono za drabinę... Chłopiec to pomniał i bał się, żeby tak samo teraz z ojcem jego nie było. Dlatego też i on w tej chwili patrzał ponuro, młodszy zaś, widząc, że i starszy, zawsze taki swawolny a zuchwały, ninie posmutniał, tem bardziej bał się tego, co na nich spaść miało.

Lecz gdy matka, zwarzywszy nieco barszczu nalała go do miski, rzucił się czemprędzej Trofym, o wszystkiem już zapomniawszy, czując tylko w tej chwili, czego domagał się jego żołądek. Nachylony nad miską, z której para tylko wychodziła, nic nie widział przed sobą, jeno skierowany ku misie, cały w niej zatopiony, chlipał z wilczym głodem, aż mu włos jego czarny, lśniący, opadł na skronie i prawie oczy zakry; chłopiec czerpał łyżkę po łyżce, cały zasapany, młodsze zaś chłopię, choć było niemniej głodne, nieśmiało jeno sięgało do miski, pozierając z boku na rodzica leżącego i jakoś mu dziś strawa w smak nie szła. On się patrzał na ojca i drżał czegoś ciągle.

Matka teraz, wybrawszy wszystko z garnka dzieciom swoim sama nie jadła, tylko stała zaturbowana, nic nie mówiąc. Ona tylko patrzała w ziemię — a twarz jej w tej chwili mocno pociemniała.

Gdy chłopcy skończyli, wzięła miskę, popatrzywszy, czy tam co nie zostało dla dziewczyny, kiedy wróci z lasu zziębnięta — ale mało co tamże zostać musiało, milcząco też na bok miskę odłożyła wróciwszy do swoich myśli.

Trofym, wstawszy od jedzenia, a napracowawszy się niemało, wybierając łyżką z pospiechem z jej środka, był cały zasapany, a krople potu oblały mu lice i skroń, gdy tyle płynu wlał w siebie dymiącego — popatrzył teraz na matkę, popatrzył na ojca i czemprędzej chwyciwszy za weretę wyniósł się na dwór, bo w tej chwili nieco przycichło i słońce zdało się wychylać z po za chmur, choć jakieś dziś martwe, bez blasku, bez życia... i wnet je zamroczyło ale już wiatr taki nie huczał i w oczy nie sypało. Ale gdyby i sypało i wiatr szczypał w lice, wolałby tam Trofym niżeli tu zostawać w tej izbie, gdzie jeno „maty“ nic dziś nie mówi, a „stary“ stęka... mimo to jednak mógłby się jeszcze zebrać i choćby synowi pogrozić.

Chłopiec wypadł na dwór i zaraz pies się wcisnął chyłkiem, a nie oglądając się na miskę poszedł z ogonem w dół spuszczonym i siadł sobie koło gazdy swojego, wlepiwszy weń oczy swoje psie, jakby chciał z chorego wyczytać, czy on dziś powstanie — ale widać nie musiał mieć pies dobrego przeczucia, gdyż smutniej patrzał niżeli syn własny, który w tej chwili wesoło biega już z chłopcami. A gdy się gazdyni ruszyła, chcąc psa wygonić, kiwał ten tylko ogonem nieśmiało, patrząc jej w oczy, jak gdyby chciał ubłagać, by go zostawiła. Ona też dała mu pokój i pies był bardzo zadowolony. Kobieta pojrzawszy jeszcze raz na niego, zwróciła się, by mu dać jaki ochłap... pies jadł wdzięczny, ale bał się żeby od gazdy go nie goniono. Uporawszy się czemprędzej z jedzeniem, wrócił nazad i usiadł znowu naprzeciw chorego.

W chacie teraz był tylko smutek i posępność. Zwierzęta tu z ludźmi czuli. Syna nie było, coby mógł zastąpić po ojcu gazdę w chacie, młodszy zaś nie będzie miał prawa, by nawet biedę, a nędzę odziedziczyć tego gazdowstwa. Siedział on też tylko w kącie zalękniony — z rozszerzoną źrenicą — a włos jego jasny opadł mu w nieładzie na skronie. Chłopak był bardziej zaniedbany, niżeli starszy brat jego, bo gdy tenże miał sierak, choć dziurawy, i „czoboty“ niecałe, a „wołosie“ na swej głowie starannie podstrzyżone, że jeno opadał do koła „osełedec“ czarnej jego czupryny, oblicze zaś tryskało mu krwią i życiem, młodszy był tylko zawsze w koszulinie dziurawej na *roschrestanej* piersi, ledwo starą przepasany krajką, bosy zaś wychodził na śnieg z zimna się trzęsąc, — wzrok też miał zawsze posępny, albo wystraszony. Widać, że się bać musiał wszystkich a strach bywał tu najprawdziwszym wyrazem duszy tej człowieczej. Oblicze chłopięcia nie było wcale szpetnem, choć od niepogody osmalone, z po za brudu i kurzu przebijała się jednak pewna świeżość lica i niewinność dziecięcia — a oczy jego wielkie, siwe, wyrażały szczerość i łagodność, kiedy nie bił z nich strach. Nawet i włos jego jasny, bujny, choć pełen kurzu i z letniego jeszcze słońca tu i ówdzie barwy jakiejś wypełzłej, wił mu się na głowie, dodając uroku nieco chłopięcego, lecz nikt tego nie widział, poniżając zawsze to chłopię przed starszym, uważając jako pośledniejsze. Widać, że się nie w czas wszystkim musiał urodzić.

I w samej rzeczy nie cieszono się wcale, gdy Wasylko na świat przychodził, nieproszony, wówczas, kiedy już większa zaczynała bieda zaglądać do chaty. Starszy przeciwnie, przybył jeszcze wówczas, kiedy więcej było dostatku, oczekiwany dłuższe lata przez oboje rodziców, witany po przyjściu jako zadatek szczęścia, które zagościło do ich chaty w postaci pierwszego chłopaka, co się narodził po trzech dziewczątkach... Z tych dwie już, jako niewołane na świat ani witane, wyniosły się czemprędzej na inny lepszy, i tylko jedna z nich pozostała, która dziś nie wróciła jeszcze z lasu.

Na dworze wicher był teraz ustał, ale znów zaczęło sypać tak gęsto, że wszystko pociemniało, choć to właśnie chmury białego puchu na ziemię spadły, której powierzchnia zaczęła się podnosić, jakby znieść usiłowała różnicę między ziemią, a niebem.

Po chwili wpadł też Trofym, otrzepując z siebie puch ów śniegowy, co go ubrał niby w białe futro, piękniejsze, niżeli odzienie, które się ze spodu wychylało.

Pies na widok chłopca zaraz pod łoże się ukrył chorego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zmarły w październiku 1863 r. W Austrji był on od r. 1848 właścicielem 18. pp.

Wesoło bawiono się onegdaj w klubie urzędników pocztowych i telegraficznych, którzy urządzili wieczorek muzykalny w sali kasyna miejskiego. Liczna publiczność zapełniła po brzegi salę, a po skończeniu udatnych produkcyj muzykalno-deklamacyjnych rozpoczęły się tańce przy dźwiękach „Harmonji". W ten sposób połączono *utile dulci*. Pięknych tancerek było bardzo wiele, a podnieść należy, że stroje odznaczały się nietylko skromnością, ale i gustem.

Zaprzysiężenie urzędników kolejowych. Onegdaj przedpołudniem dyrektor kolei państwowych, radca p. Kłosowski, odebrał przysięgę od tych urzędników, którzy przedtem należeli do kolei Karola Ludwika.

W serdecznej przemowie, która na wszystkich urzędnikach zrobiła jaknajlepsze wrażenie, zapewnił p. Kłosowski nowych współpracowników o swej prawdziwej życzliwości, podnosząc z naciskiem, że ma niepłonną nadzieję, iż będą się skutecznie starać, aby pochlebna reputacja, jakiej dotychczas zażywali, i nadal nie była nigdy na szwank narażoną. Następnie wezwał pan radca Kłosowski cały personal do wytrwałej a sumiennej pracy.

Zaprzysiężenie urzędników odbyło się w obecności pierwszego zastępcy dyrektora, p. Elsnera.

Kronika brukowa. Do piwnicy w domu przy ul. Boimów l. 14, włamali się onegdaj złodzieje i skradli owoce, będące własnością Małki Koch. Sprawców kradzieży, Michała Lewkowicza i Józefa Klocznika policja aresztowała wczoraj przedpołudniem.

Przytrzymano niebezpiecznego rzezimieszka Ferdynanda Łukisza, który usiłował skraść pani N. pugilares z kieszeni.

Na gorącym uczynku kradzieży schwytano onegdaj wieczorem w domu przy ul. Jagiellońskiej l. 14. rzezimieszka, Jana Babisz. Rozbił on spiżarnię, będącą własnością dra G.

Fortel. W pewnej restauracji berlińskiej stanął zakład między rzeźnikiem a restauratorem, kto więcej zje, rzeźnik, czy olbrzymi pies restauratora. Rzeźnik wymówił sobie wybór potraw. Rozpoczął się wyścig. Jednę, drugą, nareszcie i czwartą porcję cielęciny zmiótł Karo jak muchę, rzeźnik czwartą już ledwie zdławił. Teraz kazał podać na przekąskę dwie suche bułki i rozpoczął zwolna zjadanie. Karo obwąchał bułkę, potrącił nosem, ale ani w ząb. Zakład był rozstrzygnięty, — oblano go sowicie.

Grypa we Włoszech. W całych Włoszech grypa szerzy się niesłychanie prędko i niesłychanie zjadliwie. W Wenecji umiera dziennie średnio 56 osób, pięć razy więcej, aniżeli zazwyczaj, w Turynie 84, tj. więcej, aniżeli podczas cholery w roku 1884. Obecnie zjawiła się grypa już w Spezji, Vincenzy, Ferrarze, Mantui, Bolonji, Genui i Veronie. Ciasnota, tudzież brud miast włoskich sprzyjają niesłychanie prędkiemu krzewieniu się owej choroby. Z listu, pisanego do Warszawy przez p. Marję Konopnicką z Medjolanu, dowiadujemy się, iż w tem mieście panuje tak silna influenza, że nieboszczyk musi czekać czasami cztery, pięć dni na swój pogrzeb z powodu braku karawanów. Odkomenderowano kompanję wojska do pomocy służbie cmentarnej.

Biletów na wieczór Tow. kupców, który się odbędzie dnia 1. lutego w kasynie miejskiem, nabywać można u p. Alfreda Dzikowskiego, nie zaś Dworskiego, jak mylnie podano.

Piknik Towarzystwa prawniczego odbędzie się w salach kasyna miejskiego na dniu 28. lutego rb.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek 28. bm. odbędzie się w „Czytelni katolickiej" pogadanka artysty-malarza p. Jana Styki „Z dziedziny sztuki."

Kronika karnawałowa. Wieczorek z tańcami urządza w Kołomyi tamt. Towarzystwo „Pracy kobiet". Zwołany w tym celu w ubiegły poniedziałek komitet uchwalił, jako dzień zabawy, 18. lutego br.

Z Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Na objady dla głodnych dzieci złożono dalej w biurze rady szkolnej okręg. miejsk. w ratuszu: Na ręce p. A. Pogłodowskiego pp.: Stanisław Niezabitowski zł. 50 i Stanisław hr. Wiśniewski 50, Wydział krajowy 100, podczas wigilji akademickiej zebrano 2·18, Michalina Maramoross 1, „Sokoły" 1·11, M. W. z Podhajec 1, Julja Opolska 3, dr. Krosiński Włodzimierz 5, Władysław Ścieżyński 1, dr. Emanuel Roiński 50, Antoni Pfeiffer 3, hr. Potulicki 10, Miecio Majewski 1, Matyskiewiczowa 4, na listę p. Gurówny 8, Józefa Sierakowska 2, E. Krzysztofowicz z Załucza 5, Kazimierzowie Cieńscy z Uwisły p. Chorostków 3, Józef Krzysztofowicz z Szył p. Nowe Sioło 3, na ręce sekretarza p. Mikołaja Haraszkiewicza: z puszki od gości w pokoju do śniadań p. Tomasza Najsarka 2·14, zamiast honorarjum za naprawę portretu p. Tomasza Najsarka artysta malarz p. Kopystyński 5.

Poseł m. Lwowa p. Karol Lewakowski ofiarował na objady dla głodnych dzieci szkole żeńskiej im. A. Mickiewicza i szkole żeńskiej im. św. Anny po pół cetnara mąki i po pół cetnara krup, p. Schilderówna uczennica V. kl. w szkole żeńsk. im. Elżbiety 4 bochenki chleba, p. Schirmer Józef, właściciel piekarni, dla dzieci w szkole Elżbiety 40 bochenków chleba. — Za wydział towarzystwa *M. Baranowski* prezes, *M. Haraszkiewicz* sekretarz.

Bal na dwa piękne cele. Na fundusz budowy pomnika dla Fredry we Lwowie i na fundusz budowy domu Towarzystwa muzycznego w Krakowie — jak czytamy w *Czasie* — odbędzie się dnia 24. lutego w sali hotelu Saskiego w Krakowie wielki bal staraniem komitetu, złożonego z wybitnych przedstawicieli wszystkich kół towarzyskich nadwawelskiego grodu.

Bal polski w Czerniowcach. Prowadzenie tańców na balu polskim w Czerniowcach 10. lutego, objął p. Adolf Abrahamowicz.

Artysta-malarz p. Tadeusz Popiel przybywa do Czerniowiec, ażeby osobiście kierować dekoracją sali balowej. Wkrótce również przybyć mają obrazy mistrzów polskich, przeznaczone na wystawę, urządzić się mającą w jednej ze sal w czasie balu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednego oficjalisty na Zielonem, p. J. P. oficjalista prywatny z Sędziszowa zł. 1.

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał zebrane w kółku znajowych p. K. Lechicki ze Stryja zł. 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Hugenoci", opera w 5. aktach Meyerbeer'a. Debiut pani Anny Malinowskiej uczennicy pani Ostrowskiej-Grzybińskiej, występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmuta, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w piątek „Skąpiec", komedja w 5. aktach Molier'a, w przekładzie J. Narzymskiego.

Z teatru. Onegdaj w „Halce" debiutował po raz pierwszy w partji Janusza p. Taborski, śpiewak opery niemieckiej. Młody artysta posiada głos niezbyt rozległy, lecz brzmiący przyjemnie, zwłaszcza w niższych tonach, powierzchowność sceniczną i pewne obycie się ze sceną.

Publiczność przyjęła go wcale sympatycznie.

Pani Anna Malinowska wystąpi we czwartek w „Hugenotach" w partji królowej. Wiadomość ta niewątpliwie w wysokim stopniu zainteresuje naszą publiczność, która tak gorąco zajmuje się występami młodej śpiewaczki. Tak jak dotychczas, tak też i we czwartek nie zawiedzie p. M. pokładanych w niej nadziei i oczekiwań. Z jej ładnym głosem i ujmującą powierzchownością będzie to królowa, na której widok Raulowi dziwić się nie będzie można, że w tak krótkim czasie stracił i głowę i serce. Jeżeli do tego zdradzimy tajemnicę zakulisową, że p. M. przygotowała prześliczne toalety, toć każdy przyzna, iż czwartkowe przedstawienie będzie nadzwyczaj zajmującem.

„Concert-Polonaise", kompozycja pochlebnie znanego muzyka p. Czubskiego, instrumentowana przez kapelmistrza 30. pułku piechoty p. Rolla i odegrana na niedzielnym koncercie w „Sokole" — została przez publiczność nader sympatycznie przyjęta. Kompozycję tę dedykował p. Czubski arcyksiężniczce M. Dolores, za co w swoim czasie od bawiącej we Lwowie arcyksiążęcej pary otrzymał list z podziękowaniem i słowami prawdziwego uznania.

„Histryoni", tragedja w pięciu aktach Wincentego Rapackiego, została przyjętą przez dyrekcję teatrów warszawskich.

Pierwszą nowością paryskiej Wielkiej Opery, wystawioną przez obecnego jej dyrektora, p. Bertrand, będzie opera Ernesta Reyer'a „Salambo." Na dekoracje i kostjumy przeznaczono 250.000 do 275.000 fr. „Solambo" wystawiono po raz pierwszy w brukselskim teatrze „De la monnaie."

„Tygodnik urzędowy c. k. starostwa w Wadowicach." Pod tym tytułem p. starosta Dunajewski w Wadowicach zaczął wydawać pismo, zawierające ogłoszenia urzędowe starostwa i rady szkolnej okręgowej, wiadomości z gmin, powiatów itp.

Swiat flirtu. Paryski teatr Gymnase dał w zeszłym tygodniu po raz pierwszy „Le Monde ou l'on flirte", komedję E. Bluma i Raula Toché. Przez trzy akty autorowie przeprowadzają cały zastęp par, flirtujących na rozmaite sposoby, bardziej lub mniej przyzwoite. Akcja rozwija się w Trouville, na polowaniach w Fontainebleau, wreszcie w pewnej rezydencji wiejskiej. Bohaterką w tej sztuce jest panna Rafaela Litrs, jedyna, która nie flirtuje; odtwarza ją panna Nallet, z Komedji francuskiej. Sztuce przepowiadają długie powodzenie, jest bowiem prawdziwie dowcipna i wesoła.

Wybory.

Kurjer Lwowski, który uczynił onegdaj zadziwiające odkrycie naukowe, każąc Persom zabijać w Grecji Archimedesa — poprzestał na tem, dał pokój historji starożytnej i powrócił znów do apologji pp. Walichiewicza i Jägermana, owych dwóch „obywateli", których komitet mieszczański koniecznie chce mieć na swojej liście, jako luminarzy.

Kurjer Lwowski nietylko wybrał już radę, ale nawet podzielił ją na sekcje, a jutro pewnie zamianuje prezydentem p. Walichiewicza, a tegoż zastępcą p. Kuźniewicza. Wcale ponętna dla miasta kombinacja — na szczęście nie do spełnienia.

* * *

Pan Jägermann nie dał się ubłagać komitetowi mieszczańskiemu i pomimo, że go uznano „za koniecznego do należytej krytyki stosunków publicznych (!)" oświadczył, iż nie przyjmuje na teraz kandydatury. Krok ten ze strony p. Jägermana, jest wysoce dyplomatyczny. Zwłaszcza to „nieprzyjęcie na teraz" jest wyborne.

* * *

Kurjer Lwowski usiłuje zdyskredytować p. Michalskiego w opinji publicznej! Bardzo to piękne i uczciwe! Radny p. Rewakowicz wiedział doskonale, że wszystkie zarzuty, podnoszone przeciw Michalskiemu, są fałszem, wiedział, że pierwszy delegat dbał więcej o dobro miasta, jak o swoje własne; wiedział i wie, że na charakter tego człowieka nawet cień nie pada tych zarzutów, a pomimo to, drukował wszystkie zarzuty, poczynione mu przez jakieś obskurne przekupione indywidua! Było to jednak jeszcze jako tako możliwe do usprawiedliwienia i zasłonięcia się objektywnością sprawozdawcy. Gdy jednak na wniosek tegoż p. Rewakowicza wybrano komisję, która składając się z przewodniczących pięciu sekcyj, wprost z oburzeniem odparła te zarzuty i wykazała ich przewrotność i bezpodstawność — to już prosta uczciwość powinna była p. Rewakowiczowi doradzać, ażeby zarzuty te odwołał. Ale on tego nie czyni — owszem, rzuca ciągle przeróżne podejrzenia na p. Michalskiego i czerni go, jak dawniej. Popiera go zaś w tem ta garstka wrzekomych mieszczan, która zawistnem okiem spogląda na Michalskiego: pracą i uczciwością wypłynął nieco, to dziś gwałtem należy go ściągnąć i pognębić w błocie.. Tak sobie ta klika rozumuje.

* * *

Jeżeli ustępująca rada była tak złą, jeżeli tyle w niej było nadużyć — pytamy:

„Dla czego to radny p. Rewakowicz, wraz z swym socjuszem p. Walichiewiczem, tego złego w radzie nie podnosili, ale siedzieli w tej radzie trzy lata?"

Naszem zdaniem p. Rewakowicz, jeżeli widział, że ta rada działa na niekorzyść miasta, że w niej zasiadają ludzie nie godni tego zaszczytu, to powinien był złożyć mandat, odwołać się do wyborców i wykazać to złe. Tak robi uczciwy przeciwnik. Ale p. Rewakowicz tego nie zrobił — bo widział, że do tego nie ma żadnej podstawy, a dziś dopiero strzela z po za płota.

* * *

„Jest to zasługą komitetu mieszczańskiego, że na 9 zgromadzeniach dał wyborcom sposobność do wyświetlenia prawdy i tym sposobem wywołał czujność publiczną".

W tych słowach, zacytowanych z *Kurjera*, co słowo to fałsz, co wyraz to kłamstwo. Niechaj Bóg ochroni stolicę kraju od podobnych zgromadzeń, bo one tylko kompromitują nas wobec całego świata! Smutną, bardzo smutną rolę odegrał komitet mieszczański i smutna to zasługa, która kulminuje w oszczerstwach, drażnieniach, w demoralizacji młodzieży, użytej do krzykactwa, karmionej fałszem i jadem. Zgromadzenia te przyczyniły się nie do wyświetlenia prawdy, ale do kształcenia pseudowyborców w donosach i denuncjacjach, w sztuczkach tajnej policji... A wolność zdania była tak szanowana, że ktokolwiek ośmielił się powiedzieć coś sprzecznego z intencjami aranżerów — to go zakrzyczano lub wyrzucono!...

Rzecz prosta, że wobec tego nikt z radnych nie stawał na tych zgromadzeniach i nie prostował fałszów, gdyż nikt nie chciał narażać się na brutalność tych panów.

Z Izby sądowej.

(Wieczór Trzech Króli — ale nie Szekspira.)

Akcja przedwyborcza, zainaugrowana z taką elegancją przez pp. Rewakowicza, Jägermana i Seewalda, znalazła oddźwięk w sekcji III. delegowanego sądu miejskiego. Oskarżycielami zaś byli p. Kuźniewicz Wincenty, kandydat na radnego miasta Lwowa i p. Gliński Mikołaj — oskarżonym zaś był p. Kaniewski Władysław, urzędnik magistratu. Rozprawę prowadził sekretarz rady p. Kranzberg, p. Kuźniewiczowi towarzyszył p. dr. Smolka, obrońcą oskarżonego był adwokat p. dr. Tadeusz Szydłowski. Pan Kuźniewicz uczuł się dotkniętym słowami, które wypowiedzieć miał pan Kaniewski: „jeszcześ się pan nie oczyścił w sprawie skradzionych desek z baraków".

Ponieważ świadkowie byli w niezgodzie co do tego, czy p. Kaniewski użył słowa „skradzionych" i ponieważ obrońca p. dr. Szydłowski pokazał list otwarty p. Gołąba, który sprawę desek stawia w przykrem dla p. Kuźniewicza świetle, przeto na razie sprawy tej nie przeprowadzono.

Również nie udał się dowód p. Glińskiemu, jakoby p. Kaniewski miał go dwa razy kopnąć. Były różnice zdań, co do tego, czy go kopnął istotnie, ile razy i w — które miejsce. Postanowiono tedy na żądanie p. Glińskiego powołać nowych świadków — i odroczono rozprawę. Ponieważ co do cytacji świadków sąd nie zapytał o zdanie obrony, przeto dr. Tadeusz Szydłowski zgłosił zażalenie nieważności.

Zdaje się, że w sali sekcji III. niejedna jeszcze wypłynie sprawa...

Lwów 27. stycznia.

(Obrabowanie filji pocztowej przy ul. Sobieskiego).

Dziś przystąpił trybunał sądów przysięgłych do sądzenia sprawy kradzieży, na tutejszej filji pocztowej w śródmieściu dnia 28. października 1891 popełnionej. Na ławie oskarżonych zasiadł Łukasz Romanów, zostający pod zarzutem popełnienia tej kradzieży. Złodziej podważył wówczas za pomocą dłuta płyty ze stolików i ze szuflad, gdzie urzędnicy składali w ciągu dnia uzbierane pieniądze i przechowywali marki listowe, pozabierał częścią w gotówce, częścią zaś w markach łączną kwotę 50 zł. $50^1/_2$ ct., również za pomocą dłuta usiłował złodziej wyłupać dno kasy wertheimowskiej, w której znajdowało się gotówką 8005 zł. 70 ct. i zapas marek pocztowych na sumę 2937 zł., ale silna konstrukcja kasy oparła się temu usiłowaniu tak, że złodziej od zamiaru dobycia się do kasy odstąpić musiał.

Podejrzenie o tę kradzież padło zaraz na Łukasza Romanowa, który jako pomocnik woźnego był jakiś czas przydzielony do filji pocztowej, a oddalony został dla braku miejsca.

Romanów zeznaje, iż był dnia tego wieczorem w urzędzie, lecz następnie wyszedł, a nie chcąc wracać do domu — gdyż posprzeczał się był ze żoną — chodził do późna w nocy po mieście.

Podejrzenie przeciw podsądnemu zwiększa i ta okoliczność, iż żona jego, Zofja, żyjąca niemal w nędzy, zapłaciła, w kilka dni po kradzieży, à conto swego długu, kwotę 10 zł.

Przegląd polityczny.

* W sprawie regulacji waluty nadchodzi z Pesztu wiadomość, że węgierski minister finansów Weckerle zadowolony jest z rezultatów swojej podróży do Wiednia. Ankieta, która ma być zwołaną, ma się składać tylko z kilku członków i będzie zajmować się głównie oznaczeniem waluty, którą przyjąć należy. Przedmiotem kwestjonarjusza będzie jednostka monetarna i kilka praktycznych pytań. Rząd wypracuje przed zwołaniem ankiety i przedłoży tejże rys dziejów waluty austrjackiej i zestawienie ustawodawstwa monetarnego w Europie. Spodziewają się, iż elaborat ten będzie gotów za 4 tygodnie i że ankieta zbierze się w lutym. Dalej rząd spodziewa się że w ciągu 3 miesięcy przedłoży parlamentom ustawę o relacji, jako pierwszy ustawodawczy projekt w sprawie regulacji waluty. Projekt ten nie będzie jednak oznaczał relacji, lecz zawierał upoważnienie rządu do ustanowienia relacji. Rząd nie zamierza zaciągnąć pożyczki na cele regulacji waluty. Rządy obu połów, każdy z osobna, wejdzie w układy z grupą Rotschilda. Układy te nie będą jednak dotyczyć nowej pożyczki, lecz dostarczenia potrzebnej ilości złota. Tyle donoszą owe wiadomości z Pesztu o regulacji waluty. Ze sprawą tą łączy się ściśle także sprawa reorganizacji banku austro-węgierskiego. Zmiana waluty wymagać będzie bowiem zmian w ustroju tego banku. Pociągnie to za sobą także i osobiste zmiany, o których zresztą już i poprzednio mówiono z powodu stanu zdrowia obecnego gubernatora. Pod tym względem nie zapadła jednak dotychczas stanowcza decyzja, to tylko pewna, że na stanowisko gubernatora powołanym będzie Węgier.

* Z powodu pogłosek, jakie krążyły w ostatnich czasach o ustąpieniu Hurki z Warszawy, pisze *Kraj* petersburgski: „Gazety zagraniczne zamieściły przed tygodniem sensacyjny telegram o bliskiem ustąpieniu jenerał adjutanta Hurki z dotychczasowego stanowiska. Jako źródło tej wiadomości podano, przez pomyłkę, półurzędowy *Journal de St. Petersbourg*, zamiast, jak rzeczywiście było, *Petersburger Ztg.*, która jest organem czysto prywatnym i pomimo, że stanowi własność cesarskiej akademji nauk, żadnych stosunków ze sferami urzędowemi nie posiada. Co się tyczy samej pogłoski, to podług informacyj, zaczerpniętych ze źródła wiarogodnego, jest ona pozbawioną podstawy. Projekt podobny nie był nawet poruszany.

* *Journal des Débats* uważa pismo pięciu kardynałów francuskich za wielkie zwycięstwo rzeczypospolitej. Odtąd monarchja nie może liczyć na katolików francuskich. Natomiast *Temps* ubolewa nad mglistością i dwulicowością deklaracji. Organ urzędowy hr. Paryża, *Correspondance nationale*, przyjmuje rzeczone pismo z rezygnacją. O ile można, rojaliści przyswoją sobie dane wskazówki, nie zrzekną się wszakże swych nadziei. Tymczasem w izbie deputowanych przygotowywują szturm do rządu o przyspieszenie rozdziału kościoła od państwa, a mianowicie o uznanie nagłości projektu rządowego o stowarzyszeniach. Rząd będzie musiał uledz temu naciskowi.

* *Nowosti* donoszą, iż posiedzenia komisji, której powierzone zostało dokonanie rewizji konstytucji finlandzkiej, rozpoczną się w dniu 17. bież. miesiąca. W komisji prezyduje członek rady państwa, Bunge.

* Według *Russkiej Żizni*, ros. minist. spraw wewnętrznych przygotowuje projekt organizacji komitetów emigracyjnych dla żydów, oraz przepisy co do wychodźctwa żydów, którzy nie odbyli służby wojskowej.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. stycznia. Cesarzowa, która z powodu własnych cierpień reumatycznych oraz trwałej niedyspozycji arcyksiężnej Marji Walerji, nie mogła pospieszyć do łoża chorej swej matki, księżnej Ludwiki bawarskiej, do Monachjum, z tych samych powodów i porady lekarzy nie może wziąć udziału w pogrzebie księżnej Ludwiki. (*B. K.*)

Petersburg 27. stycznia. Carowa dotknięta do głębi śmiercią w. księcia Konstantego Mikołajewicza, zaniemogła ponownie i zniewoloną jest nie opuszczać swych komnat. (*B. K.*)

Monachjum 27. stycznia. Zwłoki księżnej Ludwiki złożone zostaną w Tegernsee. — Teatr nadworny zamknięty. (*B. K.*)

Naśladowca Hugona Schenka.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27. stycznia. Po wyznaniach małżonków Schneidrów, przesłuchano licznych świadków, którzy wszyscy potwiedzają znane szczegóły aktu oskarżenia.

Wiedeń 27. stycznia. Wychodzą na jaw silne poszlaki, że Rozalia Schneider także na własną rękę bez pomocy a nawet wiadomości męża szukała ofiar dla siebie i że właśnie ona była intelektualną sprawczynią wszystkich zbrodni.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. stycznia. Prezes Jaworski przyjęty był wczoraj na audjencji u arcyksięcia Karola Ludwika.

Cesarz jedzie osobiście do Monachjum, na pogrzeb swej świekry, ks. Ludwiki.

Berlin 27. stycznia. Pisma tutejsze potwierdzają, że minister Miquel zamierza ustąpić, skutkiem czego naturalnie rozłam pomiędzy rządem a liberałami stałby się już zupełnym.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał Richter w sposób namiętny i gwałtowny — a wśród niesłychanego sykania i wrzawy w centrum — przeciw ustawie szkolnej.

Według pism narodowo-liberalnych ustąpią również ministrowie Bötticher i Herrfurth, jeśliby w mowie będąca ustawa przez sejm uchwaloną została. Słychać także, iż cesarz życzy sobie cofnięcia tego przedłożenia.

Tutejsza centralna targowica na bydło została zamknięta, skutkiem wybuchu zarazy pyskowej i racicowej.

Berlin 27. stycznia. W sejmie pruskim toczyła się wczoraj dalej debata nad ustawą szkolną. Minister oświaty wyraził radość swą z tego, iż ustawa doznała tak sympatycznego przyjęcia. W toku obrad komisyjnych wyszły wprawdzie na jaw pewne niezasadnicze różnice zdań, te jednak dadzą się wyrównać. W ustawie tej idzie o utrzymanie państwa, a religja musi pozostać w szkołach.

Rzym 27. stycznia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem papieża kongregacja, celem kanonizowania redemptorzysty Majella.

Turyn 27. stycznia. Skutkiem niepokojów, wybuchłych wśród młodzieży akademickiej, zamknięto uniwersytet tutejszy.

Bern 27. stycznia. Rada narodowa przyjęła jednogłośnie układy handlowe z Austrją i Niemcami.

Wiedeń 27. stycznia. Kredyty 309·37; anglosy 162·50; laenderbanki 209·90; sztacbany 297·37; lombardy 92·50; alpiny 62·90; renta majowa 95·45; węgierska złota renta 108·30.

Wiedeń 27. stycznia. Arcyksiężna Marja Walerja, córka cesarza, dziś o wczesnej godzinie porannej powiła córkę. Zarówno matka, jak córka, znajdują się w dobrym stosunkowo stanie zdrowia.

Wiedeń 27. stycznia. Członek izby panów, baron Ludwik Haber-Linsberg zakończył życie (*B. K.*)

Wiedeń 27. stycznia. Dwaj nieznani ludzie, podając się za asystentów dra Billrotha, usiłowali zmistyfikować tutejsze dzienniki wiadomością, że dr. Billroth otrzymał depeszę o śmierci Stambułowa. Zapytany o to bezpośrednio, dr. Billroth oświadczył, że nie otrzymał zgoła podobnej depeszy.

Berlin 27. stycznia. Rząd niemiecki przedłoży parlamentowi w tym jeszcze roku projekt do ustawy o przeznaczeniu 400.000 mrk. rocznie na wsparcia dla rodzin rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej na czas, gdy ci powołani zostaną do służby.

Rzym 27. stycznia. Ostatnie trzęsienie ziemi sprawiło większe szkody, niż pierwotnie przypuszczano. W Civita Lasiura sypia ludność w beczkach, wytoczonych na plac. W Genzano musiano piętro ratusza demolować, gdyż groziło runięciem. Również tamtejszy kościół kapucyński mocno został uszkodzony, a sklepienie katedry zarysowało się. W Velletro pospulstwo rzuciło się na kierownika obserwatorjum za to, że nie przepowiedział trzęsienia ziemi. Wysłano do Genzano kompanję pionierów i oddziału inżynierskiego.

Rzym 27. stycznia. Kardynał Ledóchowski mianowany został prefektem Propagandy.

Wenecja 27. stycznia. Międzynarodowa konferencja sanitarna przyjęła ogólny regulamin dla przejazdu okrętów przez kanał Sueski podczas kwarantany, oraz regulamin służby sanitarnej dla pielgrzymek mahometańskich, wreszcie uchwaliła utworzyć stały korpus straży sanitarnej.

Turyn 27. stycznia. W skutek demonstracyj studentów, zarządził senat akademicki zamknięcie uniwersytetu, które przeprowadzono bez przeszkody.

Belgrad 27. stycznia. Wedle obiegających pogłosek, minister wojny wziął dymisję.

Sofja 26. stycznia. Książę otworzył uroczyście linję telefonową Sofja-Filipopol (160 kilometrów).

Cetynia 28. stycznia. Wedle obiegających tu pogłosek, Porta ma zamiar obsadzenia wakującego oddawna stanowiska jeneralnego konzula w Raguzie.

Algier 28. stycznia. Kardynał Lavigerie wystosował pismo do kardynała Despreya, w którem oświadcza swą solidarność z deklaracją pięciu kardynałów. Podobnie, jak papież doradzał kardynał katolikom, by stanęli energicznie na gruncie konstytucyjnym w obronie zagrożonej wiary i kościoła. Lavigerie zamierza uznanie formy republikańskie, pisząc te słowa: „Nietylko nie chcemy zwalczać istniejącej formy rządu we Francji, lecz przeciwnie jest naszym obowiązkiem, wpływać na wiernych, by takową uszanowali.

Waszyngton 28. stycznia. Prezydent Harrison przedłożył kongresowi orędzie w sprawie zatargu chileńskiego, wraz z odnośną korespondencją, datującą się od 15. sierpnia r. z. Z przedłożonych depesz wynika, iż Egan przypuszczał ewentualne zwycięstwo Balmaceudy. Równocześnie okazuje się, że zachowanie się Egana wobec wychodźców miało miejsce z wiadomością prezydenta.

Berlin 27. stycznia. Centralny dworzec dla spędu bydła został dla wszelkiego ruchu zamknięty, z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej.

Wrocław 27. stycznia. Pomiędzy Wilnem i Rownem starły się dwa pociągi. Wiele osób zginęło.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. wszech nauk lekarskich

Edmundowi Schmidtowi

konsulentowi sanitarnemu i lekarzowi ck. kolei państw. mieszkającemu przy ulicy Akademickiej l. 11, składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie, za jego nader gorliwe i wysilające starania w mej ciężkiej chorobie, by usunąć grożące niebezpieczeństwo i przyprowadzić mię w tak krótkim czasie do zdrowia. Oby Cię, szlachetny Mężu, Bóg zachował w najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości.

Z najgłębszym szacunkiem

Antoni Grimm

adjunkt c. k. kolei państw.

Lwów 28. stycznia 1892.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

Gościnny występ panny *Adryenny Busi*, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i panów: *Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta* i *Juljana Jeromina*, artystów opery włoskiej.

HUGENOCI

opera w 4. aktach G. Mayerbera.

OSOBY:

Małgorzata Valois królowa Nawarry	Malinowska
Hrabia de St. Bris, gubernator Louvru	Zegarkowski
Walentyna, jego córka	A. Busi
Raul de Nangis, szlachcic protestancki	Warmuth
Marceli, jego służący	Jeromin
Urban, paź } królowej	Kasprowiczowa
Dama nadworna } królowej	Weiglówna
Hrabia de Nevers	Bernhardt
Cossé } Szlachta katolicka	Kiczman
Teru } Szlachta katolicka	Łomiński
De Retz } Szlachta katolicka	Święcki
Meru } Szlachta katolicka	Senowski
Pierwszy } Mnich	Pruszyński
Drugi } Mnich	Newski
Trzeci } Mnich	Kwiatkowski
Paź hr. Nevers	Michlewiczowa
Stróż nocny	Senowski
Bois Rosé, żołnierz	Laskowski

Szlachta katolicka i protestancka, żołnierze dworu, studenci, strażnicy, cyganie, paziowie królowej Walois urzędnicy, włościanie, lud.

Jutro: **„SKĄPIEC,"** komedja w 5. aktach Moliera, w przekładzie J. Narzymskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Całłabana**, we Lwowie.

Fitra, kostiumy, ubrania frakowe wypożycza. Lankastrówki poszukuje Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie. 57

Realność z wielkim ogrodem jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Słodowa l. 3. 48

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra ***Bronisława Dulęby***, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Lekcji tańców udziela ***Ludwina Miączyńska.*** Rynek 28. 54

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancję, za uczciwe prowadzenie interesu. Releguje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—45

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Znacznie zniżone ceny
KOKSU.

Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1040 1—?

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·60 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·75
1—? poleca HANDEL 1021
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Ważne dla piekarzy i kupców!

Całkiem **czyste owocowe drożdże prasowane** od 3 kilo począwszy, dostarcza po cenach najtańszych **Fabryka drożdży i spirytusu** w **Lettowitz,** (Morawia). 1108 1—10

W Zakładzie naukowym

1069 **Ksawerego i Ludgardy** 1—8

Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne **tańców salonowych.**

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Poszukuje się do prowadzenia magazynów i szpichrzów przy większym zarządzie dóbr w podobnym zawodzie

obeznanego oficjalistę lub też wysłużonego podoficera rachunkowego.

1107 1—1

Wymaga się znajomości języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, tudzież i przynajmniej początkowe wiadomości prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Podania z odpisami świadectw (nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi) — należy wnieść najdalej do 15. lutego b. r. pod J. W. 15/2 do administracji.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą a nią lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—265

FOLWARK

przy gościńcu murowanym, o 1 kilometr od stacji kolei i niedaleko Żółkwi położony, mający 70 morgów obszaru, młyn murowany o 2 kamieniach, dom mieszkalny i karczmę, również murowaną, budynki gospodarcze w dobrym stanie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u dra **Józefa Pająka,** Lwów, ulica Kraszewskiego l. 13, albo w Skwarzawie, poczta Żółkiew. 1092 1—1

Do sprzedania
lub wydzierżawienia

HOTEL

pierwszorzędny we Lwowie

o 40 pokojach gościnnych, lokalu restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całem urządzeniem

1—? **pokoi gościnnych.** 1035

Bliższą wiadomość powziąć można w Banku zaliczkowym we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Wiener Bäcker- und Conditor-Zeitung.
Wöchentliches Organ der
Wiener Bäcker-
Genossenschaft, sowie der Backer-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.
Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.
Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.
Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.
Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**








KTO chce mieć dobrze chodzący zegarek lub zegar w drodze nabycia lub naprawy, raczy się udać z zaufaniem do

JÓZEFA KOMOROWSKIEGO

1080 jako specjalisty zegarmistrza 1—1

Lwów, ul. Akademicka l. 5,

(obok cukierni p. Wierzbickiego).

Wielki wybór zegarków i zegarów

utrzymuje na składzie.

Reperacje uskutecznia jak najstaranniej.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwik Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

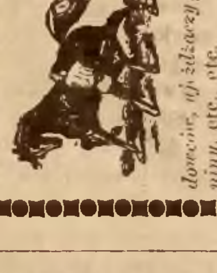
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach **PP. Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Płyn Rusty odmładzający P. Geneau. Jedyny środek niezawodny, zastępujący wypalanie bez bólu i bez wyłysienia. Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc., etc. Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zbolenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp. Środek odprowadzający i rozpędzający. Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. Cena: 6 franków.

Skład: Apteka **GÉNEAU**, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 550




HANDEL

HERBATY
chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

¼ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna . .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełа się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowanie się nie liczy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osiłnego, jako też do poprawienia i saprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przynosi przeto zaoszczędzenie w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Kauczukowy plaster na nagniotki.

Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z nadzwyczajnym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów

Główny skład 1064 c

w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *Rigollot* kolorn czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 109

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	**salonowej podwójnie rafin.**	**21**	ct.
„ „	**gospodarskiej** „ „	**19**	„
„ „	**bezpieczeństwa R. Ditmara**	**30**	„

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—7

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 6 1—

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Artykuły karnawałowe!



Wachlarze
gazowe jasne, kolorowe i czarne od 1 do 7 zł.
z piórek kolorowe od zł. 1·25 do zł. 5.
z piór strusich w jasnych kolor od zł. 2·50 do zł. 20.
z piór strusich czarne i popielate od zł. 1·75 do zł. 30.
z atłasu i materji, kolory ciemne i jasne od zł. 1.
z kości słoniowej od zł. 12 do zł. 24.

Bogaty wybór najnowszych ozdób do włosów jako to: szpilek, agraf, diademów, grzebyków i t. p. z prawdziwego szyldkretu, z imitacji tegoż, z bronzu i **imitacji brylantów.**

Bижuterje prawdziwe i imitacje jako to: Broszki, kolczyki, naszyjniki (Coliers) Branzoletki z korali, granatków, ametystów, turkusów, z prawdziwego srebra, **imitacji brylantów** i t. p.

Artykuły toaletowe i perfumerje francuski, angielskie i wiedeńskie.

Dla panów: krawatki, kołnierzyki, mankiety, spinki, łańcuszki.

Wielki wybór artykułów galanteryjnych na podarunki ślubne — poleca: 1106 1—?

KÉSMARKY & ILLES

W Buda-Peszcie	MAGASIN AU BON MARCHE	W Buda-Peszcie
Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kérepeser.	**we Lwowie**	Magazyny specjalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro.
We Wiedniu Mollardgasse 12 a.	róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej **dom Kapituły.**	**W Karlsbadzie** Mühlbadgasse.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.